

Komputer wybrał Wolin

Interesujące badanie poziomu rozwoju ekonomicznego powiatów przeprowadzono w Głównym Urzędzie Statystycznym. Objęto nim wszystkie powiaty w Polsce z wyłączeniem miejskich (miast wydzielonych).

Wzięto pod uwagę 12 czynników: gęstość zaludnienia i procent ludności miejskiej, zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej i przemysłowej, wysokość nakładów inwestycyjnych na jednego mieszkańca, plony 4 zbóż, liczbę bydła i trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych, procent gospodarstw zelektryfikowanych, punkty sprzedaży detalicznej i obroty w handlu oraz ilość dróg twardej. We wstępnej analizie uwzględniono także informacje o liczbie abonamentów telewizyjnych, plonach pszenicy, liczbie lekarzy i łóżek szpitalnych itp.

Wszystkie te dane zostały następnie przetworzone przez maszynę elektroniczną. Jej za instalowanie w GUS-ie umożliwiło właśnie zastosowanie metody matematycznej do oceny zjawisk ekonomicznych. Komputer GUS wykazał, że najwięcej punktów zdobył w tych badaniach szczyński powiat Wołiński, przed Dzierżoniowem w wojew. wrocławskim i dwoma powiatami Górnośląskimi: Bedzińskim i Wodzisławem Śląskim.

Wśród czołowych 50-ciu powiatów na najlepszym — z Poznańskiego — 33 miejsc znalazł się Krotoszyński. (PAP)



POZNAŃ
CZWARTEK
23
STYCZNIA
1969

Wydanie A
Nr 19 (7754)
Rok wyd. XXV
Cena 50 gr

Moskwa radośnie witała kosmonautów

Wysokie odznaczenia dla bohaterów

Moskwa powitała w środę nowych bohaterów narodowych — kosmonautów Władimira Szatalowa, Borisa Wołynowa, Jewgienija Chrunowa i Aleksieja Jelisiejewa. Na krótko przed godziną 13 na trybunie wzniesionej na lotnisku Wnukowo weszli przywódcy KPZR i członkowie rządu radzieckiego, oraz członkowie rodzin kosmonautów.

Po wylądowaniu samolotu czterech kosmonautów przy dźwiękach marsza lotników radzieckich przeszli po czerwonym dywanie do trybuny oraz złożyli przywódcom KPZR i członkom rządu meldunek o pomyślnym wykonaniu zadania.

Meldunek ten W. Szatalow i P. Wołynow złożyli sekretarzowi generalnemu KC KPZR L. Breżniewowi, przewodniczącemu

mu prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. Podgornemu i pierwszemu zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR D. Półniskiemu.

Zgromadzone na lotnisku liczne rzesze mieszkańców Moskwy powitały kosmonautów entuzjastycznymi oklaskami.

Na całej 30-kilometrowej trasie witały ich — mimo 20-stopniowego mrozu — tłumy moskwičan.

Na wiecu w kremleskim Pałacu Zjazdów zgromadziło się na powitanie kosmonautów około 6 tys. osób. Znajdowali się wśród nich wszyscy inżynierowie i uczeni, którzy brali udział w przygotowaniach do lotu statków kosmicznych „Sojuz 4” i „Sojuz 5”.

Podczas wiecu dowódca statku „Sojuz 5” pułkownik B. Wołynow ocenił wysoko za lety swego statku i podkreślił, że wszystkie zainstalowane na nim urządzenia i aparaty działały bez zarzutu. Kilkakrotnie w czasie lotu zmieniał orientację statku w przestrzeni kosmicznej, posługując się przy tym ręcznym systemem kierowania, który przez cały czas funkcjonował doskonale.

Następnie zabrał głos sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew. Podkreślił on m. in. że wszystkie narody kuli ziemskiej mogą korzystać z owoców pracy kosmonautów radzieckich i z ich doświadczeń. Pomyślne loty statków „Sojuz 4” i „Sojuz 5” są nowym wielkim osiągnięciem nauki i techniki radzieckiej, nowym triumfem w pracy ludzi radzieckich.

Niedawne wybitne osiągnięcie kosmonautów amerykańskich — lot wokół Księżyca na pokładzie statku „Apollo 8” — start do dalekiego celu radzieckich automatycznych stacji międzyplanetarnych „Wenus 5” i „Wenus 6” oraz pomyślna wyprawa statków „Sojuz 4” i „Sojuz 5” — to nowe doniosłe kroki ludzkości na drodze do zdobycia tajemniczego świata Kosmosu — powiedział L. Breżniew.

Dodał on, że na wniosek KC KPZR i rządu radzieckiego, ZSRR nadało W. Szatalowowi, B. Wołynowowi, A. Jelisiejewowi

tytuły Bohaterów Związku Radzieckiego oraz tytuły „Lotników Kosmonautów ZSRR”. Zostali oni także odznaczeni Orderami Lenina i medalami „Złotej Gwiazdy”. (PAP)

Pomnik bojowników polsko-niemieckich stanie w Berlinie

W ostatnich dniach w stolicy NRD w Berlinie zakończyło pracę jury, które rozstrzygnęło konkurs na pomnik żołnierzy polskiego i niemieckiego antyfaszysty, jaki wzniesiony zostanie w Berlinie. Za podstawę do wspólnej realizacji przyjęto dwa projekty polski i NRD-owski. Autorzy obu projektów stworzą wspólną koncepcję pomnika.

Wybrane zostały projekty: ze strony polskiej — praca prof. Tadeusza Łodziańskiego, arch. Zofii Wolskiej i inż. arch. Władysława Strumiłły, a ze strony NRD arch. rzeźb. A. Wittiga.

Centralnym elementem pomnika będą dwa kamienne wysoki pylon zwieńczone u góry czerwonym sztandarem. Na pylonach widnieć będą herby Polski i NRD. Na drugim planie znajdzie się kamienna ściana, na której płaskorzeźby ukazać historię walki z faszyzmem aż do berlińskiego zwycięstwa w maju 1945 r. Obok na dużej płycie umieszczony zostanie napis: „Za naszą wolność i waszą”.

Pomnik odsłonięty zostanie 9 maja 1970 roku — w 25 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim. (PAP)

59 stopni mrozu!

Sroga i kapryśna...

Tak nazywają tę zimę radzieccy meteorolodzy, twierdząc że takiej nie było już dawno, że trafia się raz na sto lat.

Na Syberii zima zaczęła się o miesiąc wcześniej niż zwykle i to od razu od ogromnych śniegów i 40-stopniowych mrozów. Wielkie śniegi spadły także w zachodniej Syberii, w środkowym rejonie Uralu, gdzie również nastąpiły wcześniej trzaskające mrozy. W okolicy Omska notowano temperatury poniżej 40 stopni, na Alatau — 47 stopni, na Uralu — 56, a w okolicy Irkuck, w kraju krasnojarskim i w Jakucji — 59 stopni.

Masy zimowego powietrza napłynęły na Powołże, nad Kaspasem, i do Azji Środkowej. W ciepłej Turkmenii zanotowano w tym roku 27 stopni mrozu co jest wypadkiem nieznanym najstarszym ludziom tej Republiki.

Zetknięcie się mroźnego podmuchu z Syberii z ciepłym powietrzem czarnomorskim spowodowało powstanie potężnych huraganów które wyrządziły poważne szkody na północnym Kaukazie, na wybrzeżu Morza Czarnego i południowej Ukrainie. Sztorm o rzadkiej sile — 12 stopni w skali Beauforta szalał na Morzu Czarnym i Morzu Azowskim zalewając wiele miejscowości.

W Moskwie zima zaczęła się raczej później niż zwykle. Co prawda mrozy dochodziły do przed kilku dniami do 30—35

Więcej nowych mieszkań

Krajowa narada w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej

Aktualne problemy gospodarki mieszkaniowej były 22 bm. tematem krajowej narady zorganizowanej przez resort gospodarki komunalnej. Obradom, w których uczestniczyli dyrektorzy wojewódzkich zarządów inwestycji miejskich oraz kierownicy wydziałów lokalowych rad narodowych miast wydzielonych, przewodniczył minister gospodarki komunalnej — Andrzej Giersz.

Plany i zamierzenia resortu mające na celu poprawę warunków mieszkaniowych ludności przedstawił wiceminister Zdzisław Drozd. Najbliższe lata przyniosą znaczne zwiększenie rozmiaru budownictwa mieszkaniowego. W tym roku wybudowanych zostanie w miastach i osiedlach 157 tys. mieszkań tj. o 7 proc. więcej niż w r. ub. Z tej liczby 100 tys. lokali przypada na budownictwo spółdzielcze.

Rok 1970 przyniesie — jak się planuje — 162 tys. nowych mieszkań. Program przyszłego 5-lecia przewiduje powiększenie rozmiaru budownictwa, licząc w izbach o ok. 28 proc. w stosunku do przewidywanego wykonania bieżącej 5-latk.

Istotnej poprawy należy oczekiwać w wyposażeniu nowych osiedli w urządzenia socjalno-usługowe. Tylko w tym roku oddane zostaną w miastach nowe placówki tego typu o powierzchni ponad 200 tys. m. kw.

W większości województw znikną do r. 1970 domy pozbawione elewacji. Już w br. załegłe roboty tynkarskie wykonane zostaną na budynkach o powierzchni 1,3 mln m. kw.

Ponad 20 proc. mieszkańców miast zajmuje lokale w domach jednorodzinnych i małych budynkach nie wyłączonych spod publicznej gospodarki lokalowej. Stan techniczny tych obiektów jest na ogół zły. Ostatnio stworzone zostały — w wyniku ustawy sejmowej — korzystne warunki do ich remontowania. Jednakże kredyty bankowe na remonty kapitalne tych domów nie są w pełni wykorzystywane.

Problemy lokalowe rodzin mieszkających w najtrudniejszych warunkach — to sprawa, której uczestnicy narady poświęcili wiele uwagi. W latach 1966—70 ponad 157 tys. rodzin obciążano mieszkaniem z rad narodowych. 1/3 tych lokali miała pochodzić z nowego budownictwa. Mimo, że ponad 70 proc. wniosków zostało już załatwionych, w niektórych miejscowościach przyrzeczenie przydziałów — jak się okazuje — nie zostało oparte o realne możliwości.

Wzrasta liczba hotelu

Kłopoty ze zdobyciem miejsca w hotelu, zwłaszcza w większym mieście zna prawie każdy turysta, czy podróżujący służbowo obywatel PRL. Według ostatnich danych resortu gospodarki komunalnej mamy 542 hotele z ok. 33 tys. łóżek. Blisko 80 proc. tych placówek, to hotele komunalne prowadzone przez rady narodowe.

W najbliższych jednak latach nastąpi w hotelarstwie wyraźna poprawa sytuacji. Zwiększy się bowiem wydatnie liczba hoteli, wyrównane zostanie w pewnym stopniu ich nierównomierne rozmieszczenie na terenie kraju, poprawi się poziom i zakres usług świadczonych przez te placówki.

Potrzeby hotelarstwa — dziedziny warunkującej m. in. rozwój turystyki krajowej i zagranicznej — zostały szerzej niż poprzednio uwzględnione w planach inwestycyjnych bieżącej 5-latk i oraz w jeszcze większym zakresie w zadaniach przyszłego 5-lecia.

W okresie bieżącej 5-latk przy będą 34 hotele ponad 5 tys. łóżek, natomiast na przyszłe 5-lecie planuje się wybudowanie 65 placówek, z czego 12 — to hotele „Orbis” o wysokim standardzie.

W tym roku i w przyszłym oddane zostaną do użytku dalsze 22 placówki. „Orbis” buduje hotele we Wrocławiu, Bydgoszczy i Lublinie. Hotele miejskie wznoszone są w wielu mniejszych miejscowościach o dużych potrzebach w tym zakresie m. in. w Zawierciu, Puławach, Zamościu, Koninie, Świebodzinie, Głogowie, Wałbrzychu, Olsztynie i Piotrkowie Trybunalskim. (PAP)

Wprawdzie Kraków zrealizował swoje plany w tej dziedzinie już w 121 proc., Białostockie w 110 proc. to np. Poznań wykonał zobowiązania wobec rodzin mieszkających w najgorszych warunkach załedwie w 21 proc. Zdarza się też często, że w pierwszej kolejności załatwiane są sprawy dodatkowe, zgłoszone znacznie później, ze szkodą dla realizacji wcześniej ustalonych zobowiązań.

W tej sytuacji niepokoić zjawisko wielu pustych nie zasiedlonych mieszkań, zarówno w nowych jak i starych domach. Przypadki takie zdarzają się najczęściej na terenie dużych miast m. in. w Warszawie, Krakowie, Poznaniu czy Olsztynie. Przyczyną — to najczęściej opieszałość organów lokalowych, zaniedbania ze strony administracji, która nie zgłasza dostatecznie szybko opróżnianych czy niezamieszkałych lokali. Dotyczy to także mieszkań, w których występują nadwyżki powierzchni w postaci odrębnych izb.

Stan budynków, codzienna dbałość o ich czystość uzależnione jest w dużej mierze od pracy dozorców. I w tej dziedzinie stwierdza się przypadki niewłaściwego gospodarowania lokalami przeznaczonymi na tzw. dozorcówki. Wiele takich mieszkań zajmują osoby nie sprawujące już funkcji gospodarzy domów, w licznych nowych budynkach nie przydzielano się niezbędnej ilości mieszkań dla dozorców.

Uczestnicy narady omówili również niektóre zadania rad narodowych i dyrekcji inwestycji miejskich wynikające z planów gospodarki mieszkaniowej na najbliższe 2 lata. (PAP)

Oświadczenie Zajata ZRA nie będzie czekać bez końca

Odpowiadając na pytania dziennikarzy na cotygodniowej konferencji prasowej oficjalny rzecznik rządu ZRA, Zajata powiedział m. in., że Zjednoczona Republika Arabska, która przyjęła rezolucję Rady Bezpieczeństwa w sprawie Bliskiego Wschodu z 22 listopada 1967 r., nie będzie oczekiwała bez końca, aż Izrael zechce zaakceptować tę rezolucję. Zjednoczona Republika Arabska — stwierdził Zajata — pragnie zapewnić lepszą przyszłość nadchodzącym pokoleniom, i w związku z tym może uznać, że to co dobre jest dziś — może nie być godne zaakceptowania jutro.

Co do roli wielkiej czwórki w rozwiązaniu kryzysu bliskowschodniego Zajata oświadczył, że cztery mocarstwa — jako członkowie Rady Bezpieczeństwa NZ — są odpowiedzialne, zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych, za pokój również w tej części świata.

Zajata stwierdził, że Zjednoczona Republika Arabska powita z radością wznowienie pokojowej misji Gunnara Jarringa, chociaż nie wierzy w możliwość pokojowego uregulowania sporu, gdyż Izrael nie ma — jak dotąd — zamiaru ustąpić z okupowanych terytoriów arabskich.

Omawiając działalność palestyńskich organizacji ruchu oporu na terenach okupowanych przez Izrael, rzecznik podkreślił, że nie ma mowy o ostatecznym rozwiązaniu problemu palestyńskiego bez udziału samej ludności palestyńskiej. (PAP)

(Dalsze wiadomości z Bliskiego Wschodu — na str. 2).

POGODA

Zachmurzenie na ogół duże. Miejscami opady śniegu, możliwości mżawki powodującej gołoledź. Temperatura maksymalna od minus 10 st. na wschodzie do plus 2 st. na zachodzie. Wiatry umiarkowane z kierunków południowych.

Obrady RWPG



21 bm. na XXII sesji RWPG w Berlinie podpisano protokół o dalszej współpracy krajów socjalistycznych w dziedzinie patentów i wynalazków. Protokół podpisali: (od lewej) I. Iwanow — Bułgaria, A. Kiss — Węgry, J. Hemmerling, NRD, Z. A. Yadmagin — Mongolia, S. Kalinowski — Polska, I. Marinete — Rumunia, J. Maksarjew — ZSRR i F. Kristek — Czechosłowacja.

CAF—PI telefoto

De Gaulle nie rezygnuje

Prezydent de Gaulle oświadczył w środę na cotygodniowym posiedzeniu gabinetu, że nie ma zamiaru ustępować ze stanowiska prezydenta przed upływem kadencji w grudniu 1972 r. Oświadczenie to zostało przekazane przedstawicielom prasy przez sekretarza stanu ds. informacji Joela le Theule po zakończeniu posiedzenia.

W Paryżu krążyły ostatnio najrozmaitsze przypuszczenia w związku z niedawnymi wypowiedziami byłego francuskiego premiera Pompidou na temat możliwości kandydowania przezeń w przyszłości na stanowisko prezydenta. (PAP)

Jutro powiat Środa Program Jedności Działania

... to tytuł cyklu publikacji omawiających realizację programu wyborczego Frontu Jedności Narodu. Przedstawiamy w nich osiągnięcia poszczególnych powiatów, miast wydzielonych i dzielnic Poznania.

Jutro zamieścimy całą stronę materiałów o wykonaniu programu wyborczego w powiecie średzkim.

Powódź w Kalifornii

W związku z ulewami deszczowymi, jakie spadły ostatnio w Kalifornii, został tam w środę ogłoszony stan zagrożenia. Szczególnie źle przedstawia się sytuacja na parkingu terenach parku narodowego w Los Padres, gdzie przypuszczalnie w nurtach wzbranej rzeki zginęło 10 osób. W wielu miejscowościach ewakuowano mieszkańców. Wybór wód przerwał komunikację na szosach

CAF — Telefoto



Izrael pustoszy miasta arabskie

Korespondenci dwóch popularnych tygodników amerykańskich „Newsweek” i „Time” przebywali na okupowanych przez Izrael terytoriach arabskich, odwiedzili m. in. miasto el-Kantara oraz el-Arisz w rejonie Gazy. Oto co pisze korespondent „Newsweek”:

Okupacyjne władze izraelskie dokonują masowych przesiedleń ludności z rejonów położonych po wschodniej stronie Kanału Sueskiego. Miasta po wschodniej stronie Kanału stały się miastami — „widmami”. Zupełnie opustoszało miasto el-Kantara, gdzie przed czwartą agresją izraelską mieszkało 29 tys. Arabów.

W rozmowie z korespondentem „Time’a” gubernator województwa el-Arisz oświadczył, że masowych przesiedleń ludności arabskiej dokonuje się ze „względów bezpieczeństwa”. Ludność arabska powinna być za to wdzięczna.

Zdaniem korespondenta „Newsweek” przesiedlanie ludności arabskiej ze strefy Kanału Sueskiego najwyraźniej świadczy o zamiarze rządu Izraela zatrzymania wschodniego brzegu Kanału dopóty, dopóki państwa arabskie nie przystaną na warunki postawione przez agresora.

AKCJA KOMANDOSÓW
Agencja Reutera powołując się na komunikat Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny donosi z Bejrutu, że arabscy komandosi zniszczyli w poniedziałek ważny most w strefie Gazy, łączący Gazę z Chan Junis.

„NOWA” KONCEPCJA DAJANA

Militaryści izraelscy mimo stałych zapewnień, że w ewentualnych dwustronnych rozmowach z państwami arabskimi będą dążyli do porozumienia w sprawie traktatu pokojowego w granicach rzeczy wcale o tym nie myślą, jak wynika z oświadczenia jastrzębia Tel Awiwu nr 1, ministra obrony Dajana.

Jak zginął Hitler?

Berliński tygodnik „Horizont” opublikował w środę na zakończenie serii artykułów na temat zamykania się Trzeciej Rzeszy sprawozdanie z oględzin zwłok Hitlera.

Oględziny „znieszkodzonych przez ogień zwłok” podjęte zostały 8 maja 1945 r. w kostnicy chirurgicznego lazaretu wojkowego nr 496 w dzielnicy Berlin-Buch przez pięciu radzieckich lekarzy. Sprawozdanie zawiera obok dokładnego opisu szczepki dyktatora, ważnego z punktu widzenia identyfikacji, stwierdzenie, że „nie zauważono żadnych widocznych oznak ciężkich śmiertelnych obrażeń lub schorzeń”. W jamie ustnej znaleziono odłamki cienkiej ampułki szklanej ze śladami cyjanku potasu, który spowodował śmierć. Tym samym — zdaniem gazy — obalono legendę, że Hitler jak żołnierz zginął od kuli. (PAP)

Nienokój w Libanie

Z Bejrutu donoszą, że sytuacja w tym kraju jest nadal skomplikowana. Kryzys rządu był wprawdzie zażegnany, ale nadal istnieją tarcia wewnętrzne w parlamencie. Mnożą się protesty przeciwko opóźnieniu rządu w dziedzinie wprowadzania w życie kroków z zakresu obrony kraju po ban dyckim nalocie helikopterów izraelskich na cywilne lotnisko w Bejrucie. Studenci libańscy domagają się podniesienia stopnia obronności kraju i wprowadzenia obowiązku wejszury wojskowej. We wtorek doszło na tym tle w mieście Saida do demonstracji studentów.

W Bejrucie przebywa obecnie francuska misja wojskowa. Źródła poinformowane twierdzą, że celem tej wizyty jest rozpatrzenie możliwości ewentualnych dostaw francuskiego sprzętu wojskowego dla armii libańskiej. Armia ta jest wyposażona w broń produkcji francuskiej. (PAP)

Ceny jaj

Z dniem 23 stycznia br. w naszym województwie obniżone zostają ceny detaliczne jaj świeżych i chłodniczych o 0,30 zł na 1 sztuce.

Nowe ceny detaliczne jaj świeżych dużych wynoszą zł 2,70, jaj świeżych średnich zł 2,40, jaj świeżych małych zł 2,10, jaj chłodniczych dużych zł 2,10 i jaj chłodniczych średnich zł 1,90 za 1 sztukę. (na)

Dziś w sprawie informacji opracował Zbigniew Sęk.

2 GŁOS WIELKOPOLSKI A 23 I 1969 Nr 19 (7754)

Perspektywy handlu z krajami socjalistycznymi

Wywiad z wiceministrem handlu zagranicznego M. Dmochowskim

Ponad 65 proc. ogólnych obrotów handlu zagranicznego, których ogólna wartość zbliżyła się w roku ub. do poziomu 23 mld. zł dew., dokonujemy z krajami socjalistycznymi. Sprawy te porusza kierownik Ministerstwa Handlu Zagranicznego, wiceminister Marian Dmochowski w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP:

— Rok ubiegły w obrotach z krajami socjalistycznymi zaryzykowaliśmy z nierównowagą — bilans handlowy. Czy zaszły w tym względzie jakieś istotniejsze zmiany?

— Nie tylko rok ubiegły, ale i bieżąca 5-latkę rozpoczynaliśmy z wartościową przewagą importu z krajów socjalistycznych nad naszym eksportem do tych państw. Był to rezultat poważnych zakupów maszyn i urządzeń dla szeregu wielkich inwestycji. Pewną rolę odegrał też import zboża, a także zwiększone zakupy szeregu materiałów i surowców.

Zupełnie inna sprawa — to

bilans płatniczy. W ostatecznych rozliczeniach przewaga importu nad eksportem w obrotach z krajami socjalistycznymi jest w dużym stopniu rekompensowana przez dodatnie dla nas saldo płatności pozatowarowych.

— Jaką drogą uzyskaliście wspomnianą zmianę w ukształtowaniu się bilansu handlowego w ub. roku?

— Przede wszystkim przez dalszy wzrost naszego eksportu, szczególnie towarów przemysłowych. W ub. roku eksport ogółem do krajów socjalistycznych powiększył się o 16,6 proc., w tym maszyn i urządzeń — o 17,6 proc. Import z tych państw wzrósł o 6,1 proc. kraje socjalistyczne stanowią dla nas podstawowy rynek zbytu, zwłaszcza w zakresie wyrobów przemysłowych.

— Jak się ocenia ostatnie rokowania z krajami socjalistycznymi i jakie są postanowienia, wynikające z podpisanych ostatnio protokołów?

— Ze wstępnych obliczeń wynika, że obroty na br. będą o ok. 15 proc. wyższe od poziomu ustalonego na rok ubiegły. Zakłada się przy tym nieco szybsze tempo rozwoju naszego eksportu niż importu. Obroty z krajami członkowskimi RWPG wzrosnąć mają o ponad 16 proc. W ten sposób potrzeby naszego kraju zostały całkowicie zabezpieczone. W eksporcie wiodącą rolę nadal odgrywać będą wyroby przemysłowe, a szczególnie maszyny i urządzenia.

Proces „wampira”

Zeznania pierwszych świadków

W czwartym dniu rozprawy przeciwko Stanisławowi Modzelewskiemu — wampirovi z Galkowa, która toczy się przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi, oskarżonemu, któremu zarzuca się m. in. zabójstwo sześciu kobiet na tle seksualnym zakończył składanie wyjaśnień. W ostatniej fazie odpowiadał on na pytania sądu, prokuratorów i obrońców. Wtorkowa część procesu obejmująca wyjaśnienia St. Modzelewskiego toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Przed rozpoczęciem postępowania dowodowego, sąd ustosunkował się do wniosków obrony, które złożyła ona na początku rozprawy. Obrona domagała się powołania biegłych z zakresu seksuologii, a także drugiego zespołu biegłych lekarzy — psychiatrów.

Nie uwzględniając tych wniosków sąd stwierdził, iż biegli psychiatrzy, którzy badali oskarżonego w czasie śledztwa i uczestniczą w rozprawie są w stanie wydać opinie również z zakresu seksuologii. Ponieważ obrona nie kwestionowała opinii wydanych przez biegłych psychiatrów, sąd nie uznał za potrzebne powołanie drugiego zespołu.

W śróde składano zeznania pierwszych jedenastu świadków z łącznej liczby stu, jacy zostali przesłuchani w procesie. Większość świadków była sąsiadami oskarżonego. Stwierdzili oni, iż St. Modzelewski był na ogół spokojny, agresywny stawał się po wypiciu alkoholu. Świadkowie zeznali także, iż oskarżony po pijanemu wywoływał awantury z żoną. Bilja, wyrzucał z domu, niejednokrotnie chronił się ona u sąsiadów. Wśród świadków znalazła się także siostra rodzina ostatniej ofiary St. Modzelewskiego — osiemdziesięcioparoletniej starszuszki, którą oskarżony poprzednio już usiłował pozbawić życia. Świadkowie szczegółowo opisyli okoliczności towarzyszące usiłowaniu tego zabójstwa.

Mając zeznawać przed sądem o charakterze świadka żona oskarżonego skorzystała z przysługującego jej prawa odmowy złożenia zeznań. Jak się przewiduje, świadkowie zeznawać będą przez pięć dni. (PAP)

Prezydent Ludowej Republiki Ji Jemenu Południowego Kahan Asz-Szaabi uda się w najbliższy poniedziałek z kilkudniową wizytą do Związku Radzieckiego, aby przedyskutować szereg problemów, przed którymi stanął naród południowej wojemskiej od chwili uzyskania niepodległości w listopadzie 1967 roku.

Prezydent Jemenu Południowego Kahan Asz-Szaabi uda się w najbliższy poniedziałek z kilkudniową wizytą do Związku Radzieckiego, aby przedyskutować szereg problemów, przed którymi stanął naród południowej wojemskiej od chwili uzyskania niepodległości w listopadzie 1967 roku.

Prezydent Jemenu Południowego Kahan Asz-Szaabi uda się w najbliższy poniedziałek z kilkudniową wizytą do Związku Radzieckiego, aby przedyskutować szereg problemów, przed którymi stanął naród południowej wojemskiej od chwili uzyskania niepodległości w listopadzie 1967 roku.

INTERPRESS

Satelita na orbicie

Z ośrodka kosmicznego na Przylądku Kennedy’ego odpalono w środę raketę „Thor-Delta”, która umieściła na orbicie okołozemskiej „orbitalne obserwatorium Słońca”, będące ono badano przez pół roku promieniowanie słoneczne. PAP

7. Czechosłowania

O. Czernik: społeczeństwo musi się bronić przed chaosem

W sali Zjazdowej w Parku im. Fuczika, rozpoczął się 21 bm. pierwszy Kongres Związków Zawodowych Ziemi Czechosłowackiej. Duże wrażenie wywołało wystąpienie premiera O. Czernika, który oświadczając, że podstawowym zadaniem jest obecnie konsolidacja społeczeństwa, podkreślił, iż są siły, które świadomie dezinformują i wywołują szkodliwe nastroje. Są to siły antysocjalistyczne. Premier Czernik podkreślił, że społeczeństwo musi bronić się przeciwko akcjom, które wzniesiają niepokój, nieporządek i chaos; społeczeństwo musi bronić się przeciw temu wszelkimi dostępnymi środkami, a więc także przy pomocy powołanych do tego organów państwowych.

21 bm. odbyła się konferencja prasowa z udziałem ministra spraw wewnętrznych Czechosłowacji, J. Groesera, który powiedział, że śledztwo w sprawie okoliczności samobójstwa J. Palacha trwa. Opinia publiczna jest żywo zainteresowana rzeczywistymi okolicznościami i podłożem kroku Palacha, ponieważ upowszechniane są różne, często wykluczające się wersje tej sprawy oraz rzekome niezweryfikowane jego oświadczenia.

Jak już wspominaliśmy w Pilźnie usiłował w miejscu publicznym popełnić samobójstwo robotnik tamtejszych browarów, 25-letni J. Hlavaty. Według wyjaśnień Ministra Spraw Wewnętrznych Czechosłowacji, przyczyną samobójstwa Hlavatego — co potwierdzają zeznania świadków, przede wszystkim zaś rodziców i b. żony samobójcy — było nieuporządkowane życie osobiste i rodzinne kłopoty.

Opinia zakładu stwierdza, że J. Hlavaty był alkoholikiem, który 7-krotnie przebywał na leczeniu w klinice przeciwalkoholowej. Te właśnie okoliczności sprawiły, że w pierwszych dniach br. J. Hlavaty rozwodził się z żoną. Jak wynika z zeznań świadków, J. Hlavaty ostatnio zwierzał się kilku osobom ze swych samobójczych zamiarów. Dzień przed próbą popełnienia samobójstwa Hlavaty miał podobno rozmowę telefoniczną z nieznanym mężczyzną, którego nazwiska nie ujawniono. Po stać nieznanego mężczyznę pojawia się i w sprawie Palacha. Pa-

lach miał jakoby przed śmiercią wyjawiać jego nazwisko, ale poszukiwania nie dają rezultatów.

Trzecią próbę dokonania samobójstwa zanotowano w nocy z 21 na 22 bm. w Brnie. Na jednym z placów tego miasta 23-letni filusarz, Miroslav Malinka, oblał się łatwopalnym płynem i podpalił. Znajdując się w pobliżu przechodnie zdolały szybko ugasić płomienie. Niespodziewanie samobójcę odwieziono do kliniki. Jak wynika z komunikatu radia czechosłowackiego, jest to wypadek o podłożu patologicznym. M. Malinka już kilkakrotnie popełnił samobójstwo. Kilkakrotnie też karany był za kradzież. Według komunikatu radiowego, zeznania świadków mówią, że M. Malinka zapowiadał popełnienie samobójstwa w obawie przed odpowiedzialnością za popełnienie przestępstwa.

Czwartym przypadkiem próby popełnienia samobójstwa przez podpalenie jest Franciszek Bogul. Ten 24-letni mężczyzna targnął się na życie, usiłując podpalić się na żyłce, usiłując podpalić się w więzieniu Leopoldowa koło Bratysławy, gdzie przebywał skazany na 8 lat więzienia za popełnienie 17 różnych przestępstw. Doznał oparzeń twarzy drugiego i trzeciego stopnia, życiu jego jednak nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Zgodnie z komunikatem urzędowym usiłował on już sześciokrotnie targnąć się na swoje życie. (PAP)

Bormann — żyje, Mengele — zastrzelony?

Sensacyjna wiadomość angielskiej gazety

„W dżunglach Paragwaju, niedaleko granicy z Brazylią, w osiedlu położonym na leśnej przecince, ukrywa się, wraz z grupą swoich zwolenników Martin Bormann — najbliższy współpracownik i prawa ręka Hitlera.”

Takie nowe sensacyjne oświadczenie złożył w Londynie korespondentowi gazety „People” niejaki Erich Erdstein, który niedawno wzbudził sensację stwierdzeniem, że osobiście zastrzelił znanego — hitlerowskiego lekarza Mengele, w okresie ostatniej wojny przeprowadzającego zbrodnicze eksperymenty na więźniach obozów koncentracyjnych.

Jak twierdzi Erdstein, Bormann, który ma obecnie 69 lat, jest poważnie chory. Znajduje się on pod osobistą opieką dyktatora Paragwaju Stręsa.

Erdstein na poparcie tych twierdzeń przytacza sprawozdania swoich agentów, którzy mają ścisłe kontakty z koloniami byłych faszystów w Ameryce Łacińskiej. Przytacza on także rezultaty własnych obserwacji zebranych w czasie półrocznego tropienia działalności hitlerowców w Brazylii i Paragwaju.

„Odbylem pięć lotów nad przecinką — mówi Erdstein — widziałem ludzi ubranych w ciemne esesmańskie mundury. Podczas trzeciego lotu napotkałm ogień karabinów maszynowych prowadzony ze schronów położonych po obu stronach otwartego placu. Było oczywiste, że nie jest to kryjówka przemytników, a są to silnie strzeżone koszary, w których życie jest poddane ostrej dyscyplinie wojskowej”.

Tutaj — według słów Erdsteina — w dżunglach Ameryki Łacińskiej byli hitlerowcy pielęgnujący plany nowego germańskiego reichu. Po obu stronach granicy brazylijskiej i rzeki Parany mieszka obecnie sto tysięcy Niemców. Wśród nich jest około sześciu tysięcy hitlerowców skazanych za zbrodnie popełnione w okresie ostatniej wojny.

Głównym ogniskiem hitleryzmu w Brazylii jest maleńkie miasto pograniczne Marechal Rondon. Hitlerowcy opalali miejscowe organy władzy. Dysponują olbrzymimi środkami finansowymi, które pochodzą z głównej kasy, z bogactw zagrabionych i wywiezionych z Europy.

Domy obwieszone są swastykami, portretami Hitlera i fa-

szystowskimi flagami. Siedmiu miejscowych księży, także byłych faszystów, w swoich kazaniach propaguje i chwali ideologię faszystowską, cytując wypowiedzi Hitlera i demonstruje filmy sławiące faszystowskie czasy. Kult Hitlera wszędzie się także w szkołach. Jeden ze znanych miejscowych hersztów Weirich powiedział Erdsteinowi w przypływie szczerości: „Mój drogi Eriku, hitlerizm znowu roztacza. Tym razem zwycięży. Pewnego pięknego dnia zostanie stworzony wielki i silny czwarty reich.”

Erich Erdstein z goryczą mówi, że trafił na ślad Bormanna, nie mógł jednak dotrzeć do jego kryjówki. Opowiada o tajemniczej śmierci wielu spośród tych, którzy próbowali tego dokonać.

„Zastrzeliłem Mengele lekarza-mordercę z Oświęcimia — mówi — Erdstein — i właśnie dlatego musiałem uciekać z Ameryki Południowej. Zamiast prowadzić dalej polowanie na Bormanna i jego zwolenników, sam stałem się dla nich obiektem polowania. Musiałem się schronić w Londynie”.

ny i urządzenia. Dostawy dóbr inwestycyjnych do krajów socjalistycznych powiększą się ogółem w br. o ok. 20 proc.

Na poprawę zaopatrzenia rynku wewnętrznego wpłynie import towarów rolnospożywczych z krajów socjalistycznych, zwiększy się on o ok. 20 proc., a artykułów przemysłowych powszechnego użytku, o ok. 30 proc. Sprowadzać będziemy duże ilości takich towarów poszukiwanych na rynku jak obuwie skórzane, meble, bielizna, dziana, firanki, artykuły gospodarstwa domowego, aparaty tranzystorowe, sprzęt sportowy itd.

Gospodarka narodowa otrzyma z eksportu: rudy żelaza, rudy metali kolorowych, ropę naftową, produkty naftowe, bawełnę, tarcice, surowce dla przemysłu chemicznego itp. Decydującą rolę odgrywać tu będzie import z ZSRR.

— W wielu wypowiedziach i publikacjach można się spotkać z twierdzeniem, że specjalizacja i kooperacja przemysłowa nie wywiera jeszcze właściwego wpływu na rozwój obrotów między naszymi krajami.

— Przede wszystkim uważamy, że specjalizacja i kooperacja, zwłaszcza w nadchodzącym okresie, ma zasadnicze znaczenie dla pogłębienia powiązań gospodarczych, a szczególnie dla rozwoju wymiany wyrobów przemysłowych, głównie zaś dóbr inwestycyjnych.

Jeśli chodzi o nasze wewnętrzne-krajowe działania na rzecz zwiększonej specjalizacji produkcji maszyn i urządzeń dla potrzeb eksportu, to wytypowanych zostało ok.

100 zakładów. Projektowany program produkcyjny tych zakładów opiera się przede wszystkim na przewidywanych potrzebach krajów RWPG.

— Dość dużo mówi się ostatnio o zmianie techniki handlu między krajami socjalistycznymi. Na czym to polega?

— W ostatnich 3—4 latach w europejskich krajach socjalistycznych wprowadzane są w życie reformy planowania i zarządzania gospodarką narodową. Oddziałuje to też na wzajemne stosunki handlowe. Chodzi o to, aby umowy były bardziej realne i bardziej zobowiązujące partnerów. Idziemy też w kierunku zbliżenia eksportera do odbiorcy.

— Jak Polska ocenia dotychczasowe rezultaty w rozwijaniu handlu wielostronnego między krajami socjalistycznymi?

— Polska wielokrotnie dawała wyraz bardzo poważnemu zainteresowaniu intensywniejszym działaniem na rzecz znalezienia nowych rozwiązań w rozwijaniu naszej współpracy. Sprawy te były poruszane z trybuny V Zjazdu, mocno, akcentowane w końcowym przemówieniu Władysława Gomułki na Zjeździe, a także w samej Uchwale Zjazdu. Jeśli chodzi o stronę praktyczną, to nasze zainteresowanie znalazło odbicie w odpowiednich inicjatywach, z którymi wobec pozostałych członków RWPG wystąpiło nasze kierownictwo polityczne i rząd. PAP

Narady Nixona

Po objęciu prezydentury Nixon przeprowadził naradę z szefem połączonych sztabów gen. Wheelere, a następnie zwołał posiedzenie Narodowej Rady Bezpieczeństwa. Rzecznik prasowy Białego Domu Ziegler określił te narady jako „wstępne i w zasadzie proceduralne”.

Jednakże w kołach prasowych zwrócono natychmiast uwagę, iż nowy prezydent rozpoczął swą działalność od rozmów z przedstawicielami resortów zajmujących się polityką zagraniczną.

O posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa nie podano żadnych bliższych informacji, ale według powszechnych domysłów mogło ono być w dużej części poświęcone radzieckim propozycjom podjęcia rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń rakietowych.

W tej sprawie wypowiedział się we wtorek przewodniczący senackiej Komisji Spraw Zagranicznych Fulbright oświadczając, że gotów jest jak najszybciej wnieść układ na forum Senatu. PAP

Film o Gagarinie

Moskiewski reżyser Jegorow realizuje pełnometradowy film o pierwszym kosmonaucie J. Gagarinie. Film otrzyma tytuł „U źródeł legendy”. Nad scenariuszem pracuje obecnie pisarz J. Jagibin, który znał dobrze Gagarina — był w nim w domu, chodził z nim razem na polowanie i łowił ryby. (PAP)

Zmarł prof. dr M. Zimmermann

19 stycznia 1969 roku zmarł nagle prof. dr. Marian Zimmermann — kierownik Katedry Prawa Administracyjnego UAM. Zmarły był wybitnym uczonym, oddanym wychowawcą licznych pokoleń prawników. Był autorem wielu znanych monografii i rozpraw naukowych, autorem cennych podręczników akademickich. Wielkie są zasługi Jego w kształceniu kadry naukowej prawników UAM, innych uczelni wyższych i instytutów. Nazwisko Jego znane było nie tylko w kręgach prawniczych w kraju, ale również za granicą, gdzie reprezentował Polskę na różnych konferencjach naukowych (m. in. w Moskwie, Barcelonie, Tuluzie). Położył olbrzymie zasługi w organizowaniu procesów dydaktycznych na naszej uczelni, najpierw jako dziekan i prodziekan Wydziału Prawno-Ekonomicznego, a następnie Wydziału Prawa UAM. Brał aktywny udział w pracach różnych komisji kodyfikacyjnych.

Nie jedna Jego myśl pozostała na trwałe w normach obowiązującego prawa administracyjnego. Wiele wysiłku wkładał w organizowanie powstających w ostat-

nych latach studiów administracyjnych. Z seminariów Jego wyszła b. znaczna liczba magistrów prawa, którzy zasilili szeregi prawników administracji państwowej. Poniósł nieocenione wprost zasługi dla tworzącej się na Ziemiach Zachodnich administracji, będąc współzałożycielem i redaktorem czasopisma „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych”.

Pełnił odpowiedzialną funkcję redaktora Zeszytów Naukowych UAM — „Prawo”. Przez wiele lat był przewodniczącym Komisji Nauk Społecznych PTPN, członkiem Komitetu Nauk Prawnych PAN, członkiem Sekcji Polskiej Instytutu International des Sciences Administratives.

Za zasługi swe został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem 10-lecia Polski Ludowej oraz Medalem X Wieków Gdańska. Za wybitne osiągnięcia w procesach dydaktycznych uzyskał nagrodę Ministra Szkolnictwa Wyższego. W zmarłym nauka polska straciła wielkiego uczzonego, a młodzież akademicką — oddanego wychowawcę i nauczyciela.

W kierunku integracji

Od Walnego Zjazdu Literatów, który tym razem odbywa się w Bydgoszczy dzieli nas już tylko kilkanaście dni (termin: 7-9.II). Zainteresowanie Zjazdem rośnie, na środowisku literackim przecież nie od dziś skupia się uwaga społeczeństwa. Interesujące jest zwłaszcza to, co się w tym środowisku zmienia, a przede wszystkim co się zmieniło w ciągu minionego roku. Na ten właśnie temat rozmawiamy z jednym z delegatów na Zjazd z ramienia poznańskiego środowiska literackiego, poetą i prozaikiem Bogusławem Kogutem.

— Nie tylko w ubiegłym roku — powiedział Bogusław Kogut — ale i w latach poprzednich mieliśmy w naszym środowisku wiele dyskusji politycznych, warsztatowych i innych. Ale oczywiście w 1968 r. było szczególnie ich nasilenie, zwłaszcza dyskusji politycznych, i to zarówno w samej organizacji partyjnej literatów jak w całym Związku. Wychodziliśmy także z nurtującymi nas problemami poza Związek Literatów, do pokrewnych środowisk kulturalnych. Co warto przy tym podkreślić — zawsze prosiliśmy o udział w naszych dyskusjach ludzi kompetentnych i to nie tylko ze środowisk kulturalnych. Bywali u nas na przykład tak że czołowi przedstawiciele życia politycznego, z sekretarzami Komitetu Wojewódzkiego włącznie. I jeszcze to, że te dyskusje, prowadzone bez pocowania ze strony gości i bez nadmiernej dyplomacji z naszej strony, były szczerze, robocze i bardzo częste. Szereg spraw, które zajmowały środowisko literackie, różne błędy czy niedociągnięcia w polityce kulturalnej, zostały w ten sposób wyjaśnione o tyle, że zdano sobie sprawę z tego, że doświadczenia w naszym poznańskim środowisku literackim osiągnęły integrację tych sił, które są za socjalizmem. Dowodem tego stanu rzeczy jest fakt, iż mandaty na Zjazd otrzymali członkowie partii.

— Zdaje się, że poznańscy pisarze mogą w ostatnim czasie zanotować sporo sukcesów, że w ogóle ranga tego Oddziału ZLP urosła w porównaniu do innych ośrodków?

— Mieliśmy rzeczywiście szereg sukcesów literackich, co wyraziło się między innymi w zdobyciu wartościowych nagród. I tak w okresie od poprzedniego Walnego Zjazdu, który odbył się w Krakowie w 1965 r. Kazimiera Iłakowiczówna otrzymała nagrodę Ministra Kultury, Eugeniusz Pauksta, Jerzy Korczak, Jerzy Fertek i ja — nagrody MON. Pauksta otrzymał nagrodę państwową, ja zdobyłem nagrodę CRZZ. Przedtem nagrodę Ministra Kultury otrzymał Arkady Fiedler. A to wszystko się przecież liczy na

konto całego środowiska, którego ranga w skali kraju rośnie. W sumie nasze środowisko jest silne należy do ośrodków wiodących w kulturze polskiej i stanowi istotny czynnik w obrazie kulturalnym Poznania. Oczywiście wiąże się to przede wszystkim z tym, że w ostatnich latach poznańscy pisarze wydali wiele wartościowych książek. A także z tym, że w naszym Oddziale nie ma martwych dusz figurujących jedynie w rejestrze członków, wszyscy bowiem owońnie pracują.

— Wracając do samego Zjazdu, jak możnaby sformułować oczekiwania pisarzy z tym Zjazdem związane?

— Uważam, że Zjazd powinien doprowadzić w skali całego Związku do tego, co osiągnęliśmy w Poznaniu — do integracji tych sił w literaturze, które są po stronie socjalizmu. Zjazd powinien położyć kres pojmowaniu Związku jako jakiegoś azylu eksterytorialnego i bezideowego. Oczywiście idzie o integrację na zasadzie platformy ideowej — politycznej, a nie na zasadzie dyscyplinarnej. Jeśli to zostanie osiągnięte wszystko inne będzie z tego wynikać jak na przykład uchwalenie nowego statutu, jak wyposażenie Zarządu Głównego w większą egzekutywę. Ale najważniejsze jest to, o czym mówiłem poprzednio, czyli odciecie się od koncepcji naszego Związku jako azylu politycznego dla wszystkich nurtów, w tym także wrogich socjalizmowi. Oczekiwać można chyba także tego, że uchwała Zjazdu określi status pisarza w społeczeństwie, status samego związku określi jego zadania. To są te sprawy największej wagi. Trzeba po prostu powrócić na platformę działania Związku jako organizacji pracującej w określonej rzeczywistości politycznej. I — oczywiście — na rzecz rzeczywistości. W jasnym postawieniu tej sprawy i jej rozwiązaniu upatruję główne zadanie bydgoskiego Zjazdu Literatów.

Rozmawiał:

MIECZYSLAW SKĄPSKI

„Mostostalu“ życzeń kilka

Dwutysięczna bez mała załoga, poznańskiego „Mostostalu“ zamknęła ubiegły rok nadwyżką produkcyjną rzędu 8 mln zł. W planie miała roboty o wartości 542 mln a wykonała ich za 550,5 mln zł. Przy panującym u nas niedoborze mocy przerobowej fakt ten ma duże znaczenie. Nie każde poznańskie przedsiębiorstwo budowlano-montażowe może się takim sukcesem pochwycić. Gdzie leży ta jemnica tego osiągnięcia? Stalem się to zgłębić słuchając dyskusji na konferencji samorządu robotniczego zatwierdzającego plan na rok 1969. „Mostostalowie“ nie lubują się w samochwale, pewnie sprawę uważają za naturalną.

Na przykład czyn na cześć V Zjazdu partii. Jakże mogłoby „mostostalców“ przy nim zabraknąć! Tym bardziej teraz, gdy troska partii o nich była tak namacalna: dostali przecież piękny nowy zakład przy ul. Wołoskiej na Junikowie, biurowiec administracyjno-socjalny, stołówkę, świetlicę, klub, natryski i wiele innych urządzeń. Postanowili więc zrewanżować się tym, czym mogli: pracą. Zobowiązali się do przyspieszenia robót na budowie Odlewni w Śremie, „Fosforów“ w Luboniu, Elektrowni w Pątnowie i innych obiektów w Wielkopolsce. Podobne zobowiązania podjęli przy rozbudowie portów w Szczecinie i Świnoujściu, przy montażu konstrukcji „Wizowa“, „Police“ i innych zakładów w zachodniej Polsce. Do czynu zjazdowego stanęło 1234 pracowników, i oni dali te 8 milionów.

Pozostali pracownicy zabezpieczali im terminowe dostawy narzędzi i materiałów, organizowali zaplecze socjalne na placach budów i urzędzenia rekreacyjno-wypoczynkowe (w Koninie i w Policach) a także porządkowali magazyny, upłynniając zbędne zapasy. Wartość tych robót, ocenia się na dalsze 2 mln zł.

Warto przy tym zauważyć, że w „Mostostalu“ nie spotykano się dokumentów typu... „zobowiązujemy się do terminowego wykonania planu...“, „Mostostalowie“ uważają, że to uwłaczałoby ich godności. Jeśli bowiem jakiś termin jest zawarty w planie to znaczy, że winien być dotrzymany. Oni nastawiali się na skracanie czasokresów robót. Każda ułuda na operację skrócenia czasu trwania robót była następnie analizowana i na stałe wprowadzona do bieżącej praktyki.

Doświadczenia czynu zjazdowego pozwoliły samorządowi robotniczemu przyjąć plan na rok bieżący o 11,3 procent większy od ubiegłorocznego, przy zwykłym zatrudnieniu tylko o 4,7 procenta. Biorąc pod

uwagę już uzyskiwaną wysoką wydajność na jednego pracownika — jest to plan napięty. Jednak „mostostalowie“ twierdzą że dadzą mu radę pod warunkiem, że będą mieli dość materiałów i sprzętu.

Materiały — to przede wszystkim stal oraz gazy techniczne do gięcia, cięcia i spawania metali. Realizując czynu zjazdowe i wysoko przekraczając ubiegłoroczny plan, wyzbyli się części normatywnych rezerw. Sprzęt — to przede wszystkim samojazdne dźwigi i specjalne przyczepy do transportu ciężkich, wielkowymiarowych elementów konstrukcji a także standardowe pomosty do pracy na wysokościach, hydrauliczne lewary oraz nowoczesne maszyny do liczenia.

Zanim stal ze śląskich hut trafi na budowę takiej np. walcowni aluminium w Koninie, musi być w warsztatach „Mostostalu“ przetworzona na konstrukcje. Na to trzeba czasu. Gdy więc któraś z hut dostarczy planowaną na I kwartał ilość stali zamiast w styczniu — dopiero w marcu, powstaną zaległości nie do odbioru. Toteż wielu członków samorządu robotniczego apelowało do hutników, aby przysyłali stal możliwie naj-

wcześniej. Z pewnym sceptycyzmem przyjęli też do wiadomości (przekazane im przez dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Konstrukcji Stalowych) zapewnienie ministra przemysłu ciężkiego o tym, że do czerwca, hutnictwo powinno im przelać 55 procent dostaw roku. Niedawno otrzymali bowiem pismo z Zabrza, zawiadamiające o przesunięciu dostaw około 50 pozycji konstrukcyjnej stali z pierwszego kwartału na drugi. Poza tym hutnictwo jest jeszcze przedsiębiorstwem winne około 4000 ton stali z ubiegłego roku. Jeśli do stawy zgrupują się w czerwcu — z planem może być kruchol!

W sprawie gazów technicznych — dyrektor Zjednoczenia nie zajął stanowiska. Tymczasem sprzęt ten i acetylen należał do najbardziej deficytowych materiałów w kraju, a ich rozdział odbywał się często w sposób niezwykle. Bywało, że „Mostostal“ musiał ślać cię żarówkę po kilka butli gazu aż do Białegostoku. Toteż „mostostalowie“ zabiegają o to, aby ze względu na wagę ich robót mieli priorytet w zaopatrzeniu, i jest to chyba postulat słuszny.

Natomiast jeśli chodzi o dźwigi, szczególnie samojazdne, to Zjednoczenie zamierza tak zgrać ze sobą harmonogramy robót montażowych na głównych budowlach, aby

sprzęt mógł być szybko przerzucony tam, gdzie będzie akurat potrzebny. Takie rozumowanie nie można nie zarzucić. Dźwigi są drogie. Każdy dzień ich dzierżawy kosztuje kilka tysięcy złotych. A na budowach nie są wykorzystywane w sposób ekonomiczny. Na konferencji samorządu cytowano przykład, jak to na jednej z budów w Gorzowie, przygotowywano dźwig do pracy oraz prace dla dźwigu — niemal pół roku! W dyskusji padł także wniosek, aby szerzej korzystać z usług ośrodka zmechanizowanej rachunkowości budownictwa przy ul. Pałacowej oraz Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej przy ul. Fredry.

Dla przeciętnej rachunkowni centrali „Mostostalu“ w Poznaniu, dla jego Zakładu Konstrukcji Stalowych przy ul. Wołoskiej i kierownictw grup robót obejmujących Poznań i okolice — jest to wniosek słuszny. Co mają jednak robić Kierownictwa Grup Robót z okręgów: konińskiego, szczecińskiego i wrocławskiego? Tam nikt im nie pomoże. A zakres robót, obliczeń i rozliczeń rośnie. Administracja pozostaje ta sama lub nawet maleje. Czy to nie paradoksy, że „mostostalowie“, uczestnicząc w budowie takich gigantów przemysłowych jak Huta Miedzi, Huta Aluminium czy Zakłady Chemiczne „Police“, nie mają nawet takiego sprzętu rachunkowego jakim dysponuje już pierwszy z brzegu sklep? Widać wyraźnie, że coś tu nie gra!

PIOTR CHOJNACKI

Więcej wyobraźni i rozmachu

do redaktora
„Głosu“

Jestem urodzony w Poznaniu i zawsze z głębokim zainteresowaniem pilnie śledzę rozwój mego rodzinnego miasta. Muszę przyznać, że wiele zmieniło się w nadwarciańskim grodzie w okresie minio-nych 24 lat, co jest szczególnie godne podkreślenia niemal w przededniu kolejnej rocznicy wyzwolenia. Nie można bowiem nie widzieć rozwoju przemysłu, imponujących jego osiągnięć, sukcesów budownictwa czy poprawy w takiej dziedzinie, jaką są służby urzędzenia komunalne. W tej ostatniej m. in. — przebudowa wielu ulic, poprawiliśmy ich oświetlenie, mamy nowoczesną gazownię i już pod dostatkiem wody.

Analizując jednak wytyczne do planu perspektywicznego rozwoju naszego miasta dostrzegam z obawą i troską pewne uchybienia, nad którymi nie mogę przejść do porządku dziennego.

Jak wynika z licznych publikacji — i konkursowych i wcześniejszych — wyjściową planu stała się magiczna liczba 600 tys. mieszkańców w

1985 roku. I tu zaczęła się swoista matematyka, zarówno w odniesieniu do budownictwa mieszkaniowego, jak i koncepcji przebudowy układu komunikacyjnego czy innych dziedzin. Wydaje się, że właśnie w oparciu o tę magiczną liczbę można popełnić szereg nieodwracalnych błędów.

Weźmy choćby sprawę przebudowy szeregu ulic. Że trzeba mieć na uwadze wzmaganie się ruchu ulicznego — zwłaszcza kołowego — to nie ulega wątpliwości. Powstaje jednak pytanie czy wystarczy — by przebudować układ nie których ciągów głównych arterii — mieć na uwadze fakt, że w ciągu najbliższych 17 lat liczba samochodów (choćby

Głogowska — Roosevelta też jeszcze nie widąc. Jeśli w dalszym ciągu w tym tempie prowadzić będziemy tak wazne dla miasta roboty — to kiedy doczekamy się przebudowy bardzo istotnego i skomplikowanego węzła na Dębcu? Kiedy powitamy w poznańskim centrum bezkolizyjny skrzyżowania dla komunikacji kołowej? Ja tego chyba już nie doczekam...

Wiem, że potrzeba nam mocy przerobowej, że potrzeba pieniędzy. A czy przypadkiem nie powinniśmy położyć większego nacisku na koncentrację wysiłku, na przyspieszenie pełnej dokumentacji, na większą, bardziej zblizoną do nowoczesnej mechanizację robót? Obserwuję jak się muszą bawić robotnicy z wibianiem filarów przy ul. Roosevelta. Tak wbił słup graniczny nad Odrą Bolesław Chrobry!

Niedawno przeczytałem w ja-kiejś zagranicznej gazecie, że w którymś z miast przez dół-ślowie dwie noce postawiono nad ważnym skrzyżowaniem most o długości ponad 300 m i szerokości prawie 4. Przerwa w ruchu trwała tylko 3 godziny, a do montażu elementów stalowych o długości do 40 m i o wadzie do 60 ton stanęło — prócz wielu dźwigów — 15 monterów.

Daleki jestem od zachłystywania się cudzymi sukcesami. Wiem, że na wiele rzeczy, na wielki postęp jeszcze nas nie stać z różnych przyczyn. Sądję wszak, że metodami króla Cwieczka nie zbudujemy takiego Poznania, jaki powinien i on być właśnie w 1985 roku. I dlatego oczekuję więcej wyobraźni i rozmachu od ludzi odpowiedzialnych za kształtowanie przyszłego oblicza miasta. A jak z tą wyobraźnią często bywa? Nie będę się już powoływał na wytyczne dyskusowanego planu perspektywicznego. Sięgę raczej wstecz. Oto przed kilkunastu laty przebudowywano, ba — modernizowano skrzyżowanie ul. Marchlewskiego z Niezłomnych i Gwardii Ludowej. Wnet okazało się, że projektantom zabrakło właśnie wyobraźni i trzeba to skrzyżowanie już przebudowywać. Czy znowu wykonamy je z myślą o najbliższych 10 lub 15 latach? Sądję, że takie planowanie i wykonawstwo kosztuje nas znacznie więcej, niż z góry przewidziany rozmach, niż uwzględnianie potrzeb nie na szych czasów, a późniejszych pokoleń.

K. P.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

II tom Czerwiej pancerni i pies

JANUSZ PRZYMANOWSKI

— Niech tam — mruknął — Strudzi się mocno. Popilnuj Szarika póki co.

Pies natychmiast usłuchał rozkazu, stanął na łapy i kiedy Czeresiak zeskoczył przez okno na podwórce, wilczur zajął jego miejsce. Z wartowniczego posterunku patrzył w ślad za żołnierzem, który szerokim krokiem szedł przez podwórce.

Czeresiak wyprowadził krowę z wozowni, napałił ją, pompując wodę do koryta. Potem przywiał jedną nogę do ciężarówki, wrzucił do szoferki siano, przekształcając ją w żłób i wziął się do dojenia.

Kiedy mleko z blazyną dźwiękiem strzyknęło do pustego kubła Szarik zdecydował, że niebezpieczeństwo wraz z mrokiem minęło, zrezygnował z pełnienia warty w oknie. Wśród naczyń na stole wybierał sobie miskę i trzymając ją w pysku wyszedł przez uchylone drzwi na placu.

Zaloga spała dalej. Janek zasępiony, Gustlik uśmiechnięty z rozrzuconymi na bok rękami. Grigorij dalej blokujący wejście do sypialni Lidki. Wichura przez sen poruszał ręką, jakby obracał kierownicę, bosa stopy drgały mu w rytmie wyściskania sprzęgła i hamulca. Zaburzał klakson, kapral uśmiechnął się, ale nie ocknął i tylko mocniej zachrapał.

— Ej ty! — zawołał Tomasz i klepnął krowę po zadzie.

Ciepnela ogonem, wsunęła łeb przez okno do kabiny, w której Czeresiak urządził żłób. Chwilę żuła spokojnie, a potem sięgnęła po nową porcję i naciśnięty mordę zatrzębała potwornie.

— Nie rusz — powstrzymał Tomasz Szarika — Niech se dźwiękuje.

Powędrowali obaj do kurnika, wrócili z przetakiem pełnym jaj. Chłopak zabrał nadajone wiadro i ruszył do palacu. Krowa obejrzała się za nimi i zomuczała przyjaźnie.

Niemcy wczoraj nagotowali sporo suchego drewna, żar jeszcze tlił się pod popiołem na kominku i nietrudno było go rozdmuchać. Nim minął kwadrans ogromna patelnia stała na rozżarzonych polanach, skwierczał tłuszcz, a Tomasz w błyskawicznym tempie bił jaja o ostre pruskie szpady, podtrzymywane kolanami i ciskał zawartość do garnka. Raz i drugi rozbił jajo powędrowało na psią miskę, z której posilał się Szarik i trącając łapą przypominał co pewien czas o swojej obecności.

Czeresiak roztrząpał i wylał rozbite jajka na tłuszcz, tą samą szpadą przemieszał i stwierdziwszy, że jajecznicza gotowa, postawił patelnię na stole.

— Śniadanie — oświadczył głośno, ale to nie uczyniło wrażenia na śpiących.

— Pobudka, pobudka, wstać, koniom wody dać...

Widząc, że skutek ten sam co poprzednio, wziął z kąta niemiecki granat na drewnianej raczce, ważył go chwilę w ręku i wyszarpanym zapalnik szerokim zamachem, cisnął przez okno za ogrodowy mur. Po trzech sekundach zza muru trysnął w górę kłód dymu i kurzu, przetoczył się huk wybuchu.

Grigorij, Wichura i Gustlik otworzyli niechętnie oczy, przegarnęli bliżej broń. Rozbudzony Janek siadł na posłaniu i spytał:

— Desant?

— Jajecznicza — odpowiedział Czeresiak.

— Aha! — ziewnął sierżant, a potem roześmiał się serdecznie i podał komendę — Zaloga za mną.

Zerwał się, skoczył przez ławę, dał susa w okno, a za nim Grigorij, Gustlik i na końcu, mniej chętny do gimnastycznych wyczynów, pociął przez parapet Wichura. Tomasz wyrzucił za nimi i chwilę patrzył, jak odłożywszy broń i ściągawszy kożusze lali sobie wodę na głowy pod pompą, przyskakiwali jeden na drugiego.

Mimo wszystko posuwalis się wolniej niż byśmy chcieli, 6 marca 19 armia przesunęła się w kierunku wschodnim zaledwie 12 kilometrów. Przed nami był Słupsk, drugie co do wielkości po Szczecinie miasto Pomorza Wschodniego. Przedpola miasta były dobrze umocnione. Łączy się z A. Panfilowem.

- Trzeba pomóc piechocie.
- Dowódcy czołgów nie muszą wyjaśniać zadania. Wszystko rozumie w lot.
- Zdobyc Słupsk?
- Tak.
- Ile dajecie mi czasu?
- Dobe.
- Zrobi się.

Przyznam się, że trochę mnie stopiła pewność siebie Panfilowa. Słupsk to duży ośrodek przemysłowy. Były tu lotnicze i inne zakłady przemysłu wojennego. Przeciwnik na pewno będzie go mocno bronął.

Ale Panfilow i jego gwardziści nie na darmo styneli z odwagi i pomysłowości. Czołgi skrycie leśnymi drogami, obezły miasto i zaatakowały je z nienacka ze skrzydeł i od tyłu. Pojawienie się naszych czołgów na ulicach tak zaskoczyło hitlerowców, że nie potrafili już się bronić. Niemiecki garnizon skapitulował. Przekazawszy zdobyte miasto wraz z łupami i jeńcami piechocie A. Panfilow powołał korpus na wschód rozbijając i niszcząc po drodze kolumny wojsk nieprzyjaciela, które podążały do Słupska z północy i południowo-wschodu nie podejrzewając, że miasto zostało już zajęte przez nasze oddziały.

Szybkie posuwanie się lewego skrzydła frontu zmusiło przeciwnika do pospiesznego wycofywania wojsk. Oslaniając się silnymi strażami tylnymi próbowały się one oderwać od naszych oddziałów, aby zdążyć głównymi siłami zająć przygotowany uprzednio umocniony rejon gdynsko-gdański. Dowództwo niemieckie miało nadzieję, że powstrzyma nas na tej linii i tutaj zwiąże na czas dłuższy, w miarę możliwości, jak najwięcej naszych sił. Dopuszczać do tego nie mieliśmy prawa.

W ciągu 8 i 9 marca wojska frontu posunęły się od 20 do 60 kilometrów wyzwalając ponad 700 miejscowości.

2 armia szturmowa nacierała na Gdańsk od południa. Przeciwnik rozpaczliwie się bronił, przechodził do kontrataków, rzucił do walki dziesiątki czołgów. Nieła-

OFENSYWA WYZWOLENIA (6)

Reduta gdańska

two przychodził Fieduninowskiemu każdy krok. Szybkie się posuwała 65 armia. Po osiągnięciu linii Lepina — Batow dokonał zwrotu wojsk i teraz zbliżał się do Gdańska z zachodu. Z 65 armią współdziałali ściśle sąsiedzi — 49 i 70 armie, nacierające bardziej na północ w kierunku na Sopót.

Usiłowania przeciwnika powstrzymywania naszych wojsk lewego skrzydła i centrum na linii Kartuszy, Witkowo, Skurowo, Smołdino nie powiodły się. Natarciem związków pancernych i zdążających ich śladem oddziałów piechoty linia ta została przełamana z marszu. Gromiąc cofające się kolumny wojsk nieprzyjacielskich, czołgi nasze ruszyły ku Zatoce Gdańskiej.

Mimo wszystko cofającemu się przeciwnikowi udało się zająć wcześniej przygotowany gdynsko-gdański umocniony rejon.

Pomogli mu warunki miejscowe i wiosenne roztopy. Cofając się hitlerowcy niszczyli i minowali drogi, wysadzili zapory, zatapiając całe rejony. Straszliwie przeszkadzała nam też uchodząca propaganda goebbelsowska nakładła w głowy Niemcom tyle oszczerstw o wojskach radzieckich, że ludzie w przerażeniu porzucali domostwa ledwie posłyszawszy o naszym zbliżeniu się. Zabierając z sobą wszystko, co się dało zabrać z domu, całym rodzinami uciekali, gdzie oczy poniosą. Szosy i drogi polne były zapchane ludźmi, którzy potracili głowy. Jedni uciekali na zachód, inni na wschód. Ponadto drogi były zatrasowane porzuconymi przez hitlerowców wojskowym sprzętem. W tym zamęcie wojska z olbrzymim trudem przebiły sobie drogę.

Formacje czołgów, które się wyrwały do przodu, pokonały przedpole, nie mogły się jednak zbliżyć do Gdańska i Gdyni. Miały przed sobą potężnie umocniony rejon, którego bronili w sumie prawie dwadzieścia dywizji wroga.

Gdańsk był bardzo silną twierdzą. Mocne, dobrze zamaskowane forty trzymały całą okolicę pod ostrzałem swych dział. Stary szaniec warowny pierścieniem opasywał miasto. A przed tym obwałowaniem znajdował się zewnętrzny pas współczesnych kapitalnych umocnień. Na wszystkich dominujących wzgórzach były schrony bojowe z żelbetu lub murywane. Ten system umocnień dopełniały stanowiska o charakterze polowym, tereny zaś przyległe do miasta od południa i południowego wschodu zostały zatopione.

Nie mniej silne były też umocnienia na przedpolach Gdyni, która też stała się pierwszorzędną twierdzą.

Obronę lądową wspierał ogień z morza: w Zatoce Gdańskiej stało sześć krążowników, trzynaście torpedowców i kilkadziesiąt mniejszych okrętów.

Trzeba było wziąć pod uwagę i to, że po pokonaniu wszystkich umocnień będziemy też musieli szturmować jeszcze same miasto, gdzie każdy dom zamieniono na gniazdo oporu.

Żeby nie dać przeciwnikowi czasu na organizację obrony, podejmujemy decyzję nie prze prowadzać żadnych trudnych przegrupowań i ze zbliżeniem się armii natychmiast zacząć szturm umocnień. Okolicznościami sprzyjającą było to, że front natarcia jeszcze bardziej się u nas zawęził. Jeśli w początkach operacji wschodniopomorskiej dochodziło do 240 kilometrów, to teraz nie przekraczał 60.

Główne uderzenie kierujemy początkowo w środek obrony przeciwnika na odcinku Sopotu, aby wbić klin między dwie twierdze.

Do walki z okrętami wroga dowódca artylerii frontu utworzył specjalną grupę artylerii dalekiego zasięgu. Ale nie było jej prawie dane strzelać do morskich celów. Wszystko rozstrzygnęli lotnicy. Dowódca armii lotniczej Wierszynin tak natarił swymi bombowcami i samolotami szturmowymi na okręty, że te w pośpiechu opuściły zatokę.

Szturm zaczął się 14 marca. Już pierwszego dnia nasze lotnictwo zniszczyło na lotnisku gdańskim wszystkie stojące tam samoloty wroga, tym samym zapewniając sobie absolutne panowanie w powietrzu. Prowadząc uderzenie na wszystkich odcinkach, główne wysiłki koncentrujemy na odcinku st. 95. Oliwa. Walki ciężkie. Przeciwnik zaciekle walczył o każdy okop.

Żołnierze i dowódcy w trakcie walki szukali sposobów pokonania przeróżnych przeszkód. Kanonada dział nie ci chła dniem i nocą. Wojska rozdzieliły się na grupy szturmu we, w które wchodziły piechurzy, artylerzyści, czołgiści i saperzy. W powietrzu nie milknął huk silników. Samoloty, to w wielkim zmasowaniu to małymi grupkami wylatywały na wsparcie grup szturmu wych. Krok za krokiem wdą żamy się w obronę wroga.

Nie pomagali przeciwnikowi rozpaczliwe kontrataki. To nawet osłabiało jego obro nę, gdyż każdy taki wypad ko sztował go bardzo drogo. Straciwszy dziesiątki żołnierzy cofał się, a nasze zuchy na kar kach cofających się hitlerowców wdzierali się na ich stanowiska.

Tymczasem 1. gwardyjska armia pancerna znosząc osłonę przeciwnika dotarła do Zatoki Puckiej. M. Katukow powołał swoje czołgi wzduż wybrzeża zatoki, aby uderzyć na Gdynię od północy.

Razem z czołgistami nacierały tu też oddziały 19. armii. Na prawym skrzydle 2. armia szturmowa powoła, ale pewnie wypierała wroga. Jej ugrupowanie szturmo we znajdowało się już o osiem kilometrów od południowego krańca Gdańska.

Po przełamaniu trzech linii umocnień wroga wojska 70. armii wraz z 3. Gwardyjskim Korpusem Pancernym i częścią sił 49. armii rankiem 25 marca wdarły się do Sopotu, w zajętych walkach lotniczych oczyściły go z hitlerowców i skierowały się na przedmieście Gdańska-Oliwę.

Z wyścieleniem naszych wojsk nad Zatokę Gdańską ugrupowanie przeciwnika zostało rozczłonkowane na trzy części: jedna z nich utrzymywała Gdańsk, druga — Gdynię, trzecia — mierząc Puck — Hel.

Likwidacja gdańskiego ugrupowania została powierzona 19. armii i 3. Gwardyjskiemu Korpusowi Pancernemu. Pokonując umocnienia przeciwnika piechota i czołgi podeszły do miasta i roz poczęły walki uliczne. 26 marca Gdynia znalazła się w naszych rękach. Resztki wojsk wroga porzuciwszy cenny i sprzęt woj skowy wycofały się na wybrzeże, na północ od miasta.

W walkach o Gdynię zostały tu pełnie rozgromione cztery dywizje wroga, osiem wydzielonych pułków i dwadzieścia batalionów różnego przeznaczenia. Resztki te go ugrupowania (dywizja pancerna, pododdziały dywizji zmotoryzowanej, dywizji piechoty, brygady artylerii i sześć batalionów piechoty morskiej), które zdążyły wycofać się na przyczółek na północ od miasta, w ciągu kilku dni zostały także zlikwidowane.

26 marca wojska 2. szturmuwej i 65. armii, przełamawszy w ciężkich walkach obronę przeciwnika na całej głębokości, podeszły do Gdańska. Aby uniknąć bezsensownych strat przekazano garnizonowi ultimatum z propozycją kapitulacji: dalszy opór był bezcelowy. W wypadku, jeśli ultimatum nie będzie przyjęte, mieszkańcom zalecono opuszczenie miasta.

Dowództwo hitlerowskie nie odpowiadało na nasze propozycje. Wydano rozkaz rozpoczęcia szturmu.

W wyzwaniu starego miasta polski — Gdańska we spół z wojskami radzieckimi brała udział wydzielona brygada pancerna Wojska Polskiego. Polscy przyjaciele ramię w ramię z naszymi żołnierzami walczyli mężnie ze wspólnym wrogiem.

Szturm zaczęliśmy naraz z trzech stron. Od pierwszej chwili walki stały się zażarte. Bój się toczył o każdy dom. Ze szczególną zaciętością hitlerowcy walczyli w wielkich gmachach, w budynkach fabryk i zakładów przemysłowych.

30 marca Gdańsk był w całości wyzwolony. Resztki wojsk nieprzyjaciela uciekły w podmokłe ujście Wisły, gdzie wkrótce zostały wzięte do niewoli. Nad starym polskim miastem załopotowała polska flaga narodowa, która zatknęli żołnierze — przedstawiciele Wojska Polskiego.

c.d.n.

**Marszałek
KONSTANTY
ROKOSSOWSKI**

Hamulce płynności kadr?

Przypadkowo wpadł mi do ręki stary reporterski notatnik (z 1964 roku). Zna lażam w nim, w sprawozdaniu z narady poświęconej usprawnieniu administracji, takie oto streszczenie wypowiedzi jednego z dyskutantów:

„Coraz częściej mówi się: rady narodowe — gospodarzami terenu. Ale przecież dobrymi gospodarzami mogą być tylko ci, którzy swą działalność opierają m. in. na doświadczeniach zdobytych w długoletniej praktyce. Jeśli zestawie to twierdzenie z faktem znacznej fluktuacji kadr aparatu administracyjnego, łatwo uświadomić sobie jedną z głównych przyczyn, że nie najlepszym funkcjonowaniem jest nie najlepszy obsługa obywateli.”

Chociaż mamy rok 1969, na dalekość możemy o niedostatecznym poziomie i stabilizacji kadr administracji. Świadczy o tym choćby fakt, że w przydzielach rad stopnia powiatowego 66 procent pracowników posiada wykształcenie średnie, lub powyżej średniego natomiast 57 procent — staż pracy dłuższy niż 5 lat. W radach niższych stopni wskazywa niki te kształtują się o wiele gorzej. Stan ten musi negatywnie wpływać na funkcjonowanie administracji, m. in. w zakresie obsługi obywateli.

W tej sytuacji ogólne zainteresowanie budzi nowa, obowiązująca od 1 stycznia br., pramatyka dla pracowników przydzielonych do rad narodowych, mająca na celu m. in. trwałe powiązanie tychże pracowników z organami administracji.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że dotychczasowa pozycja prawni pracowników przydzielonych znacznie odbiegała od ideału. Wynikało to z faktu, że ich stosunki pracy oparte były na anachronicznych (w naszych warunkach) aktach pochodzących m. in. z 1922 i 1928 roku. Np. przepisy ustawy z 1922 roku normowały niektóre uprawnienia pracowników administracji w sposób dla nich niekorzystny w porównaniu z ogólnie obowiązującymi przepisami prawa pracy.

Nowa ustawa znosząca podział na pracowników mianowanych i kontraktowych głosi, że do pracowników rad stosuje się powszechnie obowiązujące zasady prawa pracy, z nielicznymi wyjątkami. Należy do nich rozwiązanie stosunku pracy. Trzymiesięczne wypowiedzenie umowy o pracę następuje bowiem ze wskazaniem przyczyny uzasadniającej rozwiązanie. Na marginesie dodajmy, że od lat opinia publiczna domaga się wprowadzenia takiej właśnie zasady do ogólnie obowiązującego ustawodawstwa pracy.

Wróćmy do pragmatyki. No wa ustawa proklamuje ochronę trwałości stosunku pracy dla osób o długoletnim stażu

i wymaganych kwalifikacjach zawodowych. Rozwiązanie z tymi pracownikami stosunku pracy może nastąpić tylko w określonych przypadkach. Korzystniejsze niż dotychczas u normowanie sprawy wynagrodzeń i świadczeń, a nadto ustanowienie nagród i wyróżnień oraz odznaki: „Zasłużony Pracownik Rady Narodowej” — to również rozwiązanie istotne dla stabilizacji kadr aparatu administracyjnego.

Z ustawy wynika jednak niedwuznacznie, że nie chodzi o stabilizację kadr w ogóle, lecz o stabilizację pracowników o odpowiednich walorach ideowych i kwalifikacjach zawodowych. Doniosły polityczno-społeczny charakter pracy w organach rad narodowych m. in. podkreśla treść ślubowania składanego przez pracownika wobec przewodniczącego prezydium rady narodowej:

„Ślubuję uroczyście na powierzone mi stanowisku przyczyniać się ze wszystkich sił do ugruntowania ustroju socjalistycznego i obronności PRL, wierności Jej zawsze dochować, obowiązków swoje spełniać dokładnie i gorliwie, a w załatwianiu spraw kierować się przepisami prawa, interesem ludu pracującego i zadaniami budownictwa socjalistycznego.”

Ustawa szczegółowo określa zadania i obowiązki pracowników kładąc nacisk m. in. na zwalczanie przejawów biurokracji, na wrażliwość na troski obywateli. Przykładowo warto zacytować przepis, który mówi, że pracownik winien:

„Działać wnikliwie, szybko, bez stronięcia i w sposób pogłębiający zaufanie obywateli do organów władzy ludowej, posługując się możliwie prostymi środkami prowadzącymi do należytego załatwienia sprawy.”

A dalej:

„Czuwać, aby obywatel nie poniósł szkody wskutek nieznajomości ci prawa...”

Obok tych przepisów współbrzmiących z zasadami Kodeksu Postępowania Administracyjnego mamy również i takie, które inaczej niż dotychczas regulują sprawę odpowiedzialności służbowej i dyscyplinarnej pracowników. Jest np. nowy katalog kar, wśród których zwraca uwagę pozbawienie na okres 2 lat możliwości awansowania lub przejścia na wyższe stanowisko.

Tak w ogromnym skrócie przedstawia się założenia pragmatyki dla pracowników rad narodowych — czyli ustawy z 15 lipca 1968 roku. Z pewnością może ona przyczynić się do poprawy funkcjonowania aparatu administracyjnego. Oczywiście pod warunkiem, że przepisy ustawy będą skrupulatnie przestrzegane.

M. Ł.

MUZYKA

W PWSM i Operze

Ostatnią imprezę symfoniczną w Auli UAM oddała Filharmonia dyplomantowi Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. Wiece pod batutą J. Roehla słuchaliśmy „Suity w dawnym stylu” (Colas Eregnon) T. Bairda oraz „Symfonii” C. Francka. Pierwszy utwór poprowadzony został z rytmiczną precyzją i nader ostrożnością pod względem dynamiki. Natomiast w „Symfonii d-moll” znalazł dyrygent znacznie szerszy popis, z kolei wykazując się od czuciem romantyki, podanej w interesujących tempach chociaż bez przejakawień. Oczywiście tu zasługuje na uwagę doc. Krzemieńskiego, który przygotował artystę do odpowiedzialnego występu. Dodajmy, że z mistrzowskiej klasy dyrygentury W. Krzemieńskiego wyszło już wielu muzyków, często o błyszczących nazwiskach, jak np. K. Stryja, K. Kord, S. Galiński.

Jako nieprzeciętny wirtuoz zapowiada się G. Kurzyński, w pierwszej części wieczoru grający „Koncert Des-dur” Prokofiewa. Równie udanych popisów pianistycznych w PWSM nie słyszało się wiele — na przestrzeni ostatnich lat. Kurzyński ma już dziś wyborny kontakt z klawiaturą, rozmach i pewność techniczną. Wszystko to razem świadczy jak najlepiej o metodzie doc. I. Wyrzykowski-Mondelskiej, która prowadzi pianistę.

*

Państwowa Opera ostatnio pokazała drugie przedstawienie „Tristana i Izoldy”, po miesiecznej przerwie. Tym razem dyrygował E. Kowalski, dyskretnie tuszując potężny dźwięk wagnerowskiej instrumentacji. Dzięki powyższej tendencji artyści mogli się swobodnie wyśpiewać — nie forsując głosów — a słuchacz dokładnie rozumiał, o co chodzi. Obszerną rolę służebnej, Brangeny, kreowała A. Imalska. Podczas premiery niedysponowana, śpiewaczka jednak ofiarne wówczas ratowała spektakl. Teraz Imalska zaprezentowała alt wyrazisty i dźwięczny, który tak łatwo przenika przez orkiestrę. W niewielkiej partii króla Marka występował ceniony basista A. Kizewetter podczas omawianej imprezy już zupełnie swobodny wokalnie oraz aktorsko. Również J. Czekay (wierny Gorwena) dał niemożliwie nasyczonej szlachetną barwą głosu. Długie i odpowiedzialne role tytułowe S. Romańskiego i A. Kaweckiej omawiałem szczegółowo w niedawnym sprawozdaniu premierowym.

I na zakończenie: całość opery aż prosi się o jeszcze śmielsze cięcia. Syn wielkiego romantyka kompozytor Zygfryd Wagner żarliwie powiedział pewnego razu do swojego ojca — z którym się przyjaźnił na początku XX wieku: „Aby właściwy efekt wywarły partytury Ryszarda reżyser nie powinien żałować grubego czerwonego ołówka czyli śmiało skraćć”. Cóż, teatr ma swoje prawa, których nie wolno lekceważyć nawet geniuszom.

KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI

WYŻSZA SZKOŁA PIELĘGNIARSTWA

Hanna Z. — Słyszałam, że powstaje Wyższa Szkoła Pielęgniarska. Jakże będą warunki przyjęcia?

RED. — Istotnie, taka szkoła ma powstać w Lublinie. Przy najpomyślniejszej realizacji planów — pierwszy rok akademicki rozpocznie się w 1970 r. Obecnie opracowywane są programy nauczania, zasady naboru kandydatów i szece główne warunki ich przyjmowania. Szkoła ta przeznaczona będzie głównie dla zdolniejszych absolwentek liceów medycznych. (2905)

NAGRODA „JUBILEUSZOWA”

Janina S. — W zakładzie pracy przepracowałam 20 lat. Czy z tego powodu należy mi się jakaś nagroda, a jeżeli tak, to do jakiej wysokości?

RED. — Z tytułu jubileuszu w pracy, przysługuje nagroda „Jubileuszowa” lub gratyfikacja. Wysokość jej oraz liczbę lat pracy potrzebnych do jej uzyskania określone są ściśle w układach zbiorowych. W każdym zakładzie pracy można się z takim układem zapoznać. Radzimy udać się do dyrektora przedsiębiorstwa lub do rady zakładowej. (2905)

SŁUŻBA WOJSKOWA I STUDIA

S. J. — Jestem studentem, mam 24 lata. Czy mogę ubiegać się o odroczenie służby wojskowej na czas trwania nauki?

RED. — Zgodnie z art. 36, ust. 1 z dnia 21. XI 67 r. — Dz. U. nr 44, poz. 220, poborowych nie powołano do służby wojskowej lub do służby w formacjach samoobrony do końca roku kalendarzowego, w którym kończą 24 lata, szef właściwego sztabu wojskowego przenosi do rezerwy. Jednakże studentów objętych szkoleniem wojskowym (którzy z jakiegokolwiek powodów nie ukończyli go i nie złożyli egzaminu końcowego), można powołać do odbycia zasadniczej służby wojskowej chociażby przekroczyli 24 lata życia. (2911)

MACIERZYNSTWO I URLOP BEZPŁATNY

Stropiona Janina. — Na początku urlopu bezpłatnego (jako matka z niemowlęciem) zasłałam ponownie w ciążę, tak że pod koniec urlopu bezpłatnego urodzę drugie dziecko. Czy mogę otrzymać nowy roczny urlop bezpłatny?

RED. — Pracownica może wystąpić do zakładu pracy o udzielenie jej po zakończeniu urlopu macierzyńskiego, nie przerwanego urlopu bezpłatnego w wymiarze do 1 roku, w celu umożliwienia jej sprawowania opieki nad dzieckiem, najdłużej jednak do

nkończenia przez nie 2 lata. W powyższym wypadku należy zrezygnować z części udzielonego urlopu bezpłatnego, a po przepracowaniu pewnego okresu i wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego — złożyć wniosek o udzielenie nowego, na opiekę nad dalszym dzieckiem. (2626)

PRZERWANA PRACA NA ZROBIENIE DYPLomu

Adam R. — Chciałbym uzyskać dyplom i dlatego będę musiał przerwać na okres kilku miesięcy

przerwać na okres kilku miesięcy nkończenia przez nie 2 lata. W powyższym wypadku należy zrezygnować z części udzielonego urlopu bezpłatnego, a po przepracowaniu pewnego okresu i wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego — złożyć wniosek o udzielenie nowego, na opiekę nad dalszym dzieckiem. (2626)

RED. — Radzimy zwrócić się do dyrektora o urlop bezpłatny na co, w opisanych okolicznościach dyrektora powinna się zgodzić. Nie utraciłby Pan wtedy prawa do urlopu wypoczynkowego, który oczywiście byłby zmniejszony proporcjonalnie do okresu urlopu bezpłatnego. Ciągłość pracy zostałaby zachowana. W czasie takiego urlopu nie będzie Pan mógł jednak korzystać z leczenia społecznego (bezpłatnego). (2984)

PÓŁ ETATU DLA INŻYNIERA EMERYTA

J. T. — W tym roku przechodzę na emeryturę. Jestem inżynierem i chciałbym pracować na pół etatu. Jak brzmiałaby uchwała, która pozwala inżynierom dorabiać (oprócz renty) sumę do 2.000 zł.

RED. — Rencisci — inżynierowie, zatrudnieni w przedsiębiorstwach gospodarki społecznej, biurach konstrukcyjnych, instytucjach naukowych, albo wykonujących dla tych zakładów prace na podstawie umów zlecenia lub o dzieło (z zakresu wymagającego kwalifikacji inżyniera) mogą mieć tylko dochody nie przekraczające miesięcznie 1/3 podstawy wymiaru renty — nie więcej jednak niż 2.000 zł. (Zarządzenie nr 53 Prezesa Rady Ministrów z 3. 8. 1966 r. — Monitor Polski nr 40, poz. 2061). (2509)

OPLATA ZA LOKAL MIESZKALNY

Lokator. — Jaki jest ostateczny termin wpłacania czynszu na mieszkanie?

RED. — Czynsz za mieszkanie powinien być zapłacony do 10 każdego miesiąca. Jednakże w wypadku opóźnienia nie dolicza się odsetek za okres nie przekraczający 15 dni, tj. do 25 każdego miesiąca. Za dalszy okres, który przekroczył 15 dni, liczy się odsetki w stosunku 5 proc. miesięcznie. Najlepiej czynsz płać w terminie, inaczej można spowodować ściąganie go drogą administracyjną. (25)

Reprezentacja ZSRR na mecz z Polską

W najbliższą niedzielę, 26 bm., w Moskiewskim Pałacu Sportu na Łużnikach rozegrane zostanie rewanżowe spotkanie bokserskie młodzieżowych reprezentacji Polski i ZSRR o puchar Europy. Federacja Bokserska Związku Radzieckiego ustaliła już skład swojej drużyny. W porównaniu z zespołem, który przegrał w pierw-

szym meczu w Łodzi z naszą reprezentacją 10:12, jest on poważnie zmieniony. Na moskiewskim ringu barwy Związku Radzieckiego reprezentować będą: waga papierowa — W. Bielinski; waga musza — W. Zaprożec; waga kogucia — A. Mielnikow; waga piórkowa — B. Kuzniecowa; waga lekka — B. Minikajew; waga lekkopółśrednia — J. Kuźmin; waga półśrednia — G. Jabłokow; waga lekkośrednia — A. Klimanow; waga średnia — R. Riskijew; waga półciężka — J. Nesterow; waga ciężka — W. Czernyszew.

Rajd bez Polaków

Wieczorne doniesienia z Monte Carlo okazały się mniej pomyślne dla miłośników automobilizmu. Otóż obok załogi Smorawinski — Nowicki, drugiego etapu rajdu nie ukończyła też nasza druga załoga — Dalka i Olszewski. Pierwsi zawodnicy musieli zrezygnować z jazdy wskutek awarii sprzęgła, druga natomiast przekroczyła limit czasu (jedna godzina opóźnienia) i została wycofana. Przyczyną tak poważnego opóźnienia był błąd taktyczny. Polacy założyli już na starcie opony z kółkami, podczas gdy w początkowej fazie rajdu nie były one potrzebne. Gdy wjechali na oblodzone szosy, opony te były zdarte, a drugiego kompletu już nie posiadali. Wycofanie z rajdu Dalki i Olszewskiego nastąpiło na ok. 200 km przed metą.

Zgodnie z przewidywaniami drugi etap rajdu okazał się niezwykle trudną próbą tak dla kierowców, jak i samochodów. Najlepiej świadczy o tym fakt, że ukończyło go zaledwie 50 samochodów, podczas gdy regulamin przewidywał dopuszczenie do ostatniej próby — nocnego wyścigu górskiego na trasie długości ponad 600 km, który rozegrany zostanie w nocy z czwartku na piątek 70 załóg. Skale trudności określił najlepiej po przybyciu na metę Anglik Vic Elford, mówiąc: „to było prawdziwe piekło. Nie dość, że prawie przez cały czas trzeba było jechać szosami pokrytymi twarogiem śniegiem i lodem, to jeszcze trudność potęgowała nam mgła. W tych warunkach jazda przypominała hazard...”.

Zwycięstwo ZSRR nad Kanadą

Reprezentacja ZSRR w hokeju na lodzie która przebywała na tournee w Kanadzie, rozegrała drugie spotkanie odnosząc i tym razem zwycięstwo nad narodową drużyną Kanady i to aż 7:0 (3:0, 4:0, 0:0).

Reprezentanci NRD w Zakopanem

Organizatorzy mistrzostw świata w dwubój zimowym w Zakopanem otrzymali imienne zgłoszenie reprezentacji NRD. Nasi zachodni sąsiedzi zapowiedzieli przyjazd do Zakopanego 10 zawodników łącznie z rezerwowymi.

Aleksander Klima zwycięzcą biathlonu

Na Kirach koło Zakopanego odbyły się kolejne zawody naszej czołowej biathlonu. Tym razem zawodnicy startowali w konkurencji sztafetowej. Wśród seniorów miła niespodziankę sprawił zwycięzca Aleksander Klima.

Sytuacja rozwijała się w ten sposób, że bój o zwycięstwo toczyli bezbłędnie strzelający byli mistrzowie świata Szczepaniak i Sobczak tak, że tylko wśród nich upatrywano zwycięzcę konkurencji. Mistrzów pogodził Klima, który również bezbłędnie strzelał, ale szybciej biegł od swych rywali i tym zapewnił sobie zwycięstwo.

Po zawodach został ustalony skład biathlonistów, którzy będą nas reprezentować na mistrzostwach armii zaprzyjaźnionych w CSRS. Do reprezentacji zakwalifikowali się: St. Szczepaniak, J. Sobczak, St. Łukaszewski, J. Rozak, A. Klima i A. Nedza.

Japońscy hokeiści w Polsce

Czy będą grać w Poznaniu?

Hokejowa reprezentacja Japonii, która w lutym przyjedzie do Europy, będzie aklimatyzowała się w Polsce, przed startem w mistrzostwach świata w Jugosławii. Japończycy mają przyjechać do naszego kraju 7 lutego i przebywać będą do 19 lutego. Podczas pobytu w Polsce goście japońscy rozegrają cztery spotkania.

Pierwszy mecz odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie. Przeciwnikiem hokeistów Japonii będzie reprezentacja Polski. W drugim meczu w Łodzi Japończycy spotkają się także z naszym narodowym zespołem. W dalszych dwóch spotkaniach goście będą grali prawdopodobnie z młodzieżową reprezentacją Polski. Mecze odbędą się w Poznaniu, Toruniu lub Katowicach.

Badeński w nowej roli

Nasz doskonały 400-metrowiec, Andrzej Badeński, wystąpi w nadchodzącą niedzielę w roli automobilisty. Badeński zgłosił swój udział w rajdzie Monte Carlo. To już drugi start naszego lekkoatlety w tej imprezie.

Pod sejmową lupą — turystyka

W środę sejmowa komisja zdrowia i kultury fizycznej pod przewodnictwem pos. Romana Stachonia (PZPR) omawiała działalność centralnego funduszu turystyki i wypoczynku.

W latach 1961—1968 fundusz ten dysponował kwotą 2.093 mln. zł. Posłowie wskazywali, że w ciągu lat jakie minęły od czasu uchwalenia w 1960 r. ustawy o organizacji kultury fizycznej i turystyki, która stworzyła centralny fundusz turystyki i wypoczynku, potrzeby w tym zakresie poważnie wzrosły i nie są obecnie w pełni zaspokajane. Wprawdzie baza turystyczno-wypoczynkowa poważnie się rozszerzyła m. in. dzięki inicjatywie i wysiłkom związków zawodowych, ale wymaga ona jednak znacznie szybszej rozbudowy i modernizacji. Zwrócono uwagę na konieczność poprawienia szkolenia kadr obsługi ruchu zagranicznego, dalszego podniesienia jakości usług gastronomicznych oraz kulturalnych, wzmocnienia kontroli nad organizacją i jakością kwater prywatnych, większego udziału w wyjazdach zagranicznych osób spoza Warszawy oraz szerszego zaintereso-

wania wycieczkami zagranicznymi robotników.

Ponadto komisja uchwaliła wniosek dotyczący przygotowań sezonu turystycznego r. 1969. Przewiduje się wzmocnienie obsady personelu powiatowych komitetów kultury fizycznej i turystyki w rejonach o dużym ruchu turystycznym, oraz wzmocnienie obsady osobowej na przejściach granicznych w okresie nasilonego ruchu w sezonie letnim. Wniosek mówi również o potrzebie udostępnienia obiektów i urządzeń Wału Pomorskiego dla celów turystycznych, o możliwości zagospodarowania obszarów związanych ze zwycięstwem pod Cedinią, o zwróceniu większej uwagi na zagospodarowanie turystyczne powiatu żywieckiego, poprawie warunków komunikacyjnych, zwłaszcza — zwiększeniu częstotliwości kursowania autobusów PKS w soboty i niedziele.

ZESTAWIENIE WYLOSOWANYCH CYFR P.G.L. KOZIOŁKI

1	2	3	4	5	6	7
1 8	1 2	3 5	1 2	1 8	5 6	
8 9	9 10	11 3	12 5	13 7	14 4	
2 3	3 9	3 3	1 5	1 7	2 4	5 2
15 16	17 13	18 19	20 5	21 9		
1 6	2 8	13 1	7 2	4 5	2 9	
22 23	24 25	26 27	28 29	30 31	32 33	34 35
1 8	1 7	1 1	5 1	4 1	5 2	5 5
29 30	31 32	33 34	35 36	37 38	39 40	41 42
1 5	2 7	8 3	2 1	5 1	4 2	8 2
36 37	38 39	40 41	42 43	44 45	46 47	48 49
1 2	2 3	1 6	7 3	1 2	1 6	
43 44	45 46	47 48	49 50			
1 8	4 2	8 1	4 10	2 2	4 4	

KAZDA Z 49 LICZB TYLE RAZY ZOSTAŁA WYLOSOWANA W ROKU 1968 OD 555-GRY 1.1.1968 R. DO 607GRY 29XII.68.

LICZBA DODATKOWA

WYBIERZ I TY SZCZĘŚLIWE LICZBY NA NAJBLIŻSZĄ GRĘ

K514

Praca

Opiekunka do dziecka rocznego potrzebna zaraz. Zgłoszenia od godz. 16—18, Poznań. Strzałowa 7 m. 19, I ptr., II wejście. 40953g

Nauka

Tańców ucze. Poznań. Mickiewicza 27 m. 7a. 39657g

UŁATWIA ZAPŁON WSZELKICH SILNIKÓW SPALINOWYCH

Samostart

MIESZANKA PŁYNNO-GAZOWA W POSTACI AEROSOLU DO NABYCIA: MOTOZBYT, STACJE BENZ. SKŁADNICE MASZYN ROLN. P.Z.G.S.



K51

KOMUNIKATY

Komornik Sądu Powiatowego w Szamotulach na podstawie art. 887 kpc podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 stycznia 1969 r. o godz. 12 odbędzie się I LICYTACJA RUCHOMOŚCI: przetwornica prądu, rotacyjna składająca się z silnika prądu zmiennego i dwóch prądnic (komplet), należących do Ireneusza Morskiego, znajdujących się w Szamotulach, ul. Hanka Sawickiej 7.

Suma oszacowania — 20.000,— zł.
Cena wywoławcza — 15.000,— zł.
Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. K594

Sprzedaz

Wózki dziecięce różne modele, wielki wybór — poleca Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii nr 10. 40297g

Sprzedam pianino „Beiting”. Tel. 569-00. 40036g

Kamerę filmową Pentaflex 8 mm z dodatkowym obiektywem — sprzedam. Tel. 463-83. 40840g

Różne

Garaż — Dębice, Opolska, odstąpię. Tel. 67-29-01. 40958g

Czyszczenie i dezynfekcja pierza na poczekaniu. Poznań, Małeckiego 44. 40011g

Maszyny do szycia naprawia warsztat mechaniczny — Poznań, Gwardii Ludowej 42. 40150g

Matrymonialne

Biurowe Matrymonialne „Neptun”, Gdańsk, Śniadeckich kierowane przez psychologa pomyślnie kojarzy małżeństwa. K180

Największą ilość ofert posiada Prywatne Biuro Matrymonialne „Syrenka”, Warszawa, Elektryczna 11. Informacje 10 21 znaczkami. K553

† Dnia 21 stycznia 1969 r. zmarła po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., najukochańsza żona, jedyna, najdroższa przyjaciółka, przeżywszy lat 58,

MARIA ABDERMANN

z domu TYLKOWSKA

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 24 bm. o godz. 15.15 z kaplicy cmentarnej w Puszczykowie.

W głębokim smutku pogrążony

MAŁŻ z RODZINĄ

Puszczykowo, ul. Wysoka 5, tel. 329. 41007g

† Dnia 21 stycznia 1969 roku zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek

JÓZEF KUDAS

em. kierownik szkoły

Pogrzeb odbędzie się 23 bm. o godz. 14 w kościele parafialnym w Spławiu.

W głębokim smutku pogrążeni

ZONA, CÓRKA, ZIEĆ, WNUKI i RODZINA

Poznań — Szczepankowo. 40955g

† Dnia 20 stycznia 1969 r. zmarła po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa i najukochańsza żona, mamusia, teściowa, babunia, siostra i szwagierka, przeżywszy lat 56, sp.

EMILIA SKRZYPCZAK

z domu IWANOWSKA

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 24 bm. o godz. 11.55 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

O bolesnej stracie zawiadamiają

W nieutulonym smutku

MAŁŻ, córka, synowie, siośna i wnuczka

Poznań, ul. Dąbrówki 15 m. 3. 40924g

Dnia 18 stycznia 1969 roku zmarł, przeżywszy lat 80, wychowawca wielu pokoleń młodzieży, serdeczny i niezapomniany kolega

HENRYK MYTKOWSKI

były długoletni nauczyciel

Technikum Budowlanego w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 23 bm. o godz. 9.30 na cmentarzu na Junikowie.

Z żalem żegnają Go

RADA PEDAGOGICZNA — DYREKCJA ABSOLWENCI

Technikum Budowlanego nr 1 w Poznaniu. 40910g

Dnia 21 stycznia 1969 r. zmarł mój najdroższy mąż i nasz najdroższy ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier i wujek

JÓZEF KUBIAK

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 24 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W ciężkim smutku pogrążony

ZONA i RODZINA

Poznań, Głogowska 84 m. 1. 40963g

Dnia 21 stycznia 1969 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, najlepsza matka, teściowa i babunia, przeżywszy lat 63, sp.

STEFANIA KORNAS

z ŁUKOMSKICH

Pogrzeb drogiej Zmarłej odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 13.40 na cmentarzu na Junikowie.

W żalu pogrążony

MAŁŻ z RODZINĄ

Poznań, Ratajczaka 32. 40948g

† W dniu 20 stycznia 1969 r. zmarł mój najdroższy mąż, nasz najlepszy ojciec, teść, dziadek, brat i zięć, przeżywszy lat 65, sp.

WŁADYSŁAW PAWEŁKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 24 stycznia br. o godz. 14.15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążony

ZONA z RODZINĄ

Poznań, ul. Grodziska 4 m. 2. 40944g

† Dnia 20 stycznia 1969 roku zmarł po długiej chorobie mój najdroższy mąż, nasz kochany ojciec, brat, teść, dziadek i szwagier, sp.

MARIAN SEMPOŁOWICZ

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 24 bm. o godz. 13.05 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążony

RODZINA

Poznań, Matejki 44. 40937g

† Dnia 21 stycznia 1969 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza kochana mamusia, córka, synowa i siostra, przeżywszy lat 38, sp.

BOŻENA PIECHOWIAK

Pogrzeb drogiej Zmarłej odbędzie się w piątek, dnia 24 stycznia br. o godz. 11 na cmentarzu w Wirach k. Poznania.

O bolesnej stracie zawiadamia

MAŁŻ z DZIEĆMI i RODZINĄ

Poznań, ul. Woźna 15.

